

Z BIOGRAFJI ŚW. TOMASZA Z AKWINU.

Sześćset lat minęło od dnia, kiedy papież Jan XXII ogłosił Tomasza z Akwinu świętym (d 13 lipca 1323) a uroczystość Jego nakazał obchodzić dnia 7 marca w rocznicę jego zgonu. (7 marca 1274, właśnie 650 lat temu). Więc cały świat uczony zwraca się dziś ku tej świetlanej postaci, co mimo tak odległych wieków, wciąż jeszcze przemawia do nas i to tem silniej, im zwracanie się ku niemu coraz to większe zatacza kręgi, począwszy od nieśmiertelnej pamięci encykliki Leona XIII, „*Aeterni Patris*“ (4 sierpnia 1879). Od tego bowiem czasu dzieła, zgłębiające olbrzymią jego wiedzę, stanowią dziś wielką, tysiączne tomy liczącą bibliotekę.

Bo dziś już minął czas, kiedy to na średniowiecze patrzono z pogardą pewną, nic tam nie widząc ani wielkiego, ani godnego uwagi dla badacza prawdziwej wiedzy. Dziś już nie można, przedstawiając bieg myśli ludzkiej, zbyć tego okresu kilku wieków niewielu słowy lub ograniczyć się co najwyżej do wyliczenia kilku imion z dodatkiem, że „cośtam“ napisali¹⁾. I w naszym społeczeństwie pogłębiła się dziś już znacznie znajomość tego największego myśliciela średniowiecza, zwłaszcza odkąd bardzo liczna część naszej młodzieży, szczególnie lewitów Kościoła, udaje się do źródeł teologicznej wiedzy, gdzie dzieła Tomasza stanowią podstawę badań a zasady jego są drogowskazem w orientowaniu się wśród rozmaitych kierowników myśli ludzkiej. Rzym, Fryburg, Lowanjum, Insbruk, że tylko wyliczę najważniejsze, oto przybytki wiedzy, dokąd polska mło-

¹⁾ Doskonale o tem pisze X. Morawski : „Filozofja i jej zadanie“ rozdz. X.

siostry na swoją stronę skłania i to tak skutecznie, że mu potajemnie ułatwiają stosunki z zakonem, skąd otrzymuje książki do nauki. Czyta więc całe Pismo św., księgę sentencyj Lombarda, niektóre dzieła Arystotelesa i pisze swój pierwszy traktat: *de fallaciis* czyli o sądach sofistycznych. Przy końcu roku 1244 (rok przeszło przebywał w więzieniu), przybywają i jego bracia do Akwino i wtenczas to usiłują podłym postępowaniem przywieść go do upadku, słusznie wnioskując, że przez to złamią jego powołanie. Lecz on nasłaną sobie zwodnicę płomienną zagwiał wygania a wśród modlitwy otrzymuje cudownie na całe życie utrwalenie w anielskiej cnocie i jako znak tego daru przepasanym zostaje anielską ręką¹⁾. Tymczasem rodzina pogodziła się z myślą postradania go na rzecz zakonu. Papież instancjonował proszony przez zakon. Fryderyk II, potrzebując chwilowo zgody z papieżem, wydał hrabiom nakaz uwolnienia młodzieńca — więc aby ratować pozory spuszczone go nocą w koszu z murów zamkowych i oddano zakonnej braci. Tomasz uwolniony, aby przerwać wszelkie dalsze zakusy, składa na ręce wspomnianego brata Tomasza Agni de Lentino, założyciela klasztoru w Neapolu i ucznia św. Dominika, uroczyste śluby zakonne i udaje się do Rzymu. Rodzina raz jeszcze kusi się o złamanie jego woli i wytacza przed papieżem proces o unieważnienie ślubów, ale młodzieniec tak dzielnie wobec Innocentego IV broni swego powołania, że uzyskuje zupełną wolność w tej mierze. Niektóre źródła podają, że papież ofiarował mu godność opata w Montecassino, którą, nawet zostając w obranym zakonie, mógł był zatrzymać. Lecz to nie pewne, bo nastąpiło to później.

Dziwne są dalsze losy jego rodziny. Porzuca ona potem sprawę giblińską, cesarz odbiera im hrabstwo Akwino, Pandulf idzie na wygnanie, Rajnald umiera w więzieniu. Jedna z sióstr świątobliwie kończy żywot jako przełożona klasztoru N. M. P. w Kapui, druga jako wdowa po hr. Marsico i Saseverino przyjmuje razem z córką swoją Franciszką hr. Ceccano w Maëncy

¹⁾ Pasek ten znajduje się obecnie w Chieri koło Turynu, w relikwiarzu, zrobionym według wzoru O Marjana Pavoni'ego, mag. ś. T. — twórcy planu konfesjonałów, stal, ołtarza wielkiego i kilku mniejszych w kościele dominikańskim w Krakowie.

św. Tomasza przed jego zgonem. Matka (której w tej całej sprawie broni św. Antonin¹⁾) umiera w surowej pokucie.

*

Paryż, Sorbona, któż nie zna tych imion ?

Tam w r. 1217 zakłada św. Dominik przy kościele św. Jakóba konwent, „ut studerent et praedicarent“. W r. 1224 d. 15 września wspomina już Honorjusz III o liczbie 120 braci. Kapituła z r. 1228, ta sama co zatwierdza prowincję polską, wydaje nakaz, aby co najwyżej trzech braci posyłano z każdej prowincji na studia po Paryża²⁾. Taki był napływ żądnych wiedzy! Już od r. 1221 stoi tenże konwent w ścisłym kontakcie z uniwersytetem, a w r. 1229 otrzymuje dla siebie dwie katedry i prawo przedstawiania swych członków do godności najwyższej, wówczas mistrzów: t. z. „*magistri licenciiati*“. Jedna z katedr przeznaczoną była dla narodowości francuskiej (*magister intraneus*), druga dla obcych (*magister extraneus*). Pierwszym mistrzem uznanym był br. Roland z Kremony (1230), po nim słynny egzegeta Hugo a St. Caro, późniejszy kardynał. Szereg ich wylicza O. Deifle³⁾. Warunki do uzyskania magisterjum nie były tak łatwe. Najprzód trzeba było przejść wykłady filozofji i teologii oraz na najwyższym stopniu słuchać egzegezy i dopiero po odbytych egzaminach można było zgłosić się do uczenia. Pierwszy rok uczył młody profesor jako *baccalaureus* pod kierunkiem jakiegoś mistrza teologii niższej, t. j. wyjaśniał ówczesnie przyjęty podręcznik: *liber sentenciarum*. Książka ta, ułożona przez bpa paryskiego Piotra Lombarda († 1164), długi czas była podręcznikiem wykładów teologicznych, ciesząca się tem, że największe ówczesne genjusze ją komentowały, choć trzeba dodać, nie byli to tylko niewolniczy objaśniacze, przeciwnie, służyła ona tylko jako podkład i za punkt wyjścia do samodzielnego omawiania danej kwestji. Po skończeniu pierwszego roku wykładów, jeżeli był tego godnym, przedstawiony przez dotyczące władze kanclerzowi uniwersytetu, nusiał młody adept wyjść zwycięsko w uroczystej dyspacie, po której, jeśli dotyczący mistrze złożyli przysięgę co do jego

¹⁾ Chron. p. III Tit. XXIII.

²⁾ Const. Dist. II, 36

³⁾ Archiw. oraz Denifle Chatelain i Chartularium Univ. Paris, T. I.

wiedzy i godności, otrzymywał osobną salę i katedrę, gdzie już samodzielnie z dodanym do pomocy bakałarzem wykładał sentencje jako *magister licenciatus*. Po roku znowu dysputa uroczysta i trzeci rok wykładów jako *magister laureatus* i Doktor w całym tego słowa znaczeniu, uznany na całym świecie, mogący samodzielnie kierować uniwersytetami jako *regens studii generalis*, jak podówczas uniwersytety nazywano. Na tym trzecim roku mógł już wykładać samodzielnie Pismo św., kierować publicznymi dysputami, a i sam rozstrzygać kwestje, podane przez uczniów lub nauczycieli, w ustalonych w każdym tygodniu godzinach, t. zw. *quodlibeta*. Ustępujący licencjat przedstawiał swojego bakałarza, a laureat swojego licencjata (zazwyczaj ulubionego ucznia) do wyższego stopnia. — Po tej dygresji, bez której, jak sam czytelnik to uzna, nie można zrozumieć naukowej kariery św. Tomasza, wracamy do jego dziejów.

W r. 1245 przybywa młodziutki Tomasz do Paryża.

I od razu spotyka tam ukochanego zrazu mistrza, potem kolegę i przyjaciela Alberta z hr. Bollstaedt, zwanego Wielkim, późniejszego prowincjała dominikanów niemieckich, biskupa Ratzbony, co po roku pasterzowania (1260) składa godność biskupa, wraca do ulubionej Kolonji, cieszy się sławą swojego ucznia, przeżywa śmierć jego, a sam, jako nie tylko „*doctor universalis*“, ale co więcej, jako błogosławiony umiera w r. 1280.

Właśnie wówczas zaczął Albert karierę profesorską jako bakałarz u mistrza Jana zwanego *Pungensasinum*, następnie jako licencjat razem ze Stefanem a *Varnesio*, gdy wspomniany Jan już był mistrzem, wreszcie jako laureat. Pod tymi trzema mistrzami uczył się Tomasz i tu ukończył swoje przygotowawcze filozoficzne i teologiczne studia. Aleksandra z Hales uczniem nie był, choćby już dlatego, że słynny *Doctor irrefragabilis* wówczas jako chory nie wykładał i tego samego roku umarł.

Albert rychło poznał, jakiego otrzymał ucznia. On to wypowiedział o nim te prorocze słowa do swego audytorjum: „Wy go nazywacie milczącym wołem z Apulji, lecz kiedy ten wół zaryczy, cały świat podziwem napełni“¹⁾.

W r. 1248 ukończył Tomasz przygotowawcze studia z wynikiem niezwykle świetnym. Oto mimo swoich 23 lat (wyma-

¹⁾ Obszernie o tem św. Antonin l. c.

gano 35), policzono go w poczet bakałarzy i dozwolono starać się o stopień mistrza. Lecz to potem dopiero nastąpiło.

W tymże bowiem roku postanowił zakon na kapitule gen. w Paryżu otworzyć studjum generalne w Kolonji dla Niemiec, w Bolonji dla Lombardji, Oksfordzie dla Angliji i w Montpellier dla Prowancji.

Dla Kolonji upatrzono Alberta jako regensa, a młodego Tomasza dodano jako pomocnika, t. z. magistra *studentium*. Na tem stanowisku częścią sam uzupełniał swoje wykształcenie, częścią uczył się uczyć innych, tu też rozwinął pierwszą swoją działalność pisarską, tu bowiem powstały filozoficzne traktaty *de ente et essentia* oraz *de principiis naturae* (opusc. 30 i 31). Z większych dzieł rozpoczął komentarz do sentencji Lombarda, oraz komentarze do Pisma św. Tutaj również rozpoczął działalność kaznodziejską.

Na rok 1251 wypada, jak przypuszczają, jego święcenie kapłańskie. Bo i w tym roku Stolica św. Apostolska, chcąc rodzinie jego wynagrodzić zniszczenie dóbr i mienia przez Fryderyka jako zemstę za odstępstwo od jego sprawy dokonane, ofiaruje mu olbrzymie opactwo Monte Cassino, lub inne, a nawet arcybiskupstwo neapolitańskie, lecz Tomasz wszystko odrzuca — oddany cały nauce, jej poświęca nawet najwyższe godności kościelne. Nie przyjął też nigdy żadnego przełożenia w zakonie. Po czterech latach pobytu w Kolonji, za sprawą samego Alberta i wpływem kardynała Hugona a S. Caro, zostaje wysłany jako nauczyciel do Paryża. Obiera drogę przez Brabancję, przebywa na dworze hrabiny Małgorzaty (?), dla której pisze dziełko *de regimine Judaeorum* (Op. 27¹).

W r. 1252 przybywa do Paryża i rozpoczyna swój pierwszy ośmioletni tamże pobyt (1252—1260). Przyjęty z radością do grona profesorów (mimo młodego wieku), wykłada do roku 1254 sentencje Lombarda, których komentarz uzupełnia, pisze *quaestio de veritate*, wiele innych dzieł większych i mniejszych. Od roku 1256.—60 wykłada już jako magister Pismo św. W tym też czasie zawiera serdeczną przyjaźń ze światłem zakonu fran-

¹) Ciekawe to dziełko wyszło tego roku w Turynie (Marietti) w osobnej odbitce. Swojego czasu umieściłem o niem studjum w *Rozmaitościach*. Lwów, 1897 str. 139 i n.

ciszkańskiego: św. Bonawenturą. Sława jego coraz to więcej się rozszerza, dzieła jego coraz to rosna w cenie, on jednak nie-strudzony, czasem czterem naraz pisarzom dyktuje traktaty o zupełnie rozbieżnych przedmiotach.

W ten spokojny przybytek wiedzy uderza nagle piorun niezgody i wznieca walkę. Już dawno niektórym z profesorów stało na zawadzie, że oba zakony żebrzące uzyskały możność posiadania katedr. Z okazji zaburzeń w r. 1253 wybuchła nienawiść. Odmówiono zakonom prawa nauczania, wdał się w tę sprawę Innocenty IV, a po jego śmierci Aleksander IV; starał się załagodzić spory hr. Alfons z Poitiers, zastępca św. Ludwika, wdał się i sam król po powrocie z Palestyny. Opozycja umilknąć nie chciała. Na czele stanął kanonik Wilhelm ze St. Amour i ze swoimi stronnikami nie chciał uznać zarządzeń Aleksandra IV, w bulli z 1254 zawartych, broniąc się tem, że bulla nie może dotyczyć przyjęcia na nowo w poczet profesorów: Magistrów Buonushoma z Bretanji i Eljasza Bruneti, gdyż ci już nie należą do uniwersytetu, jako uchwałą kollegjum katedr pozbawieni. Lecz Stolica apostolska okazała się nieugiętą. Nawet gdy zakony chciały już ustąpić z niejednego nadanego sobie prawa, Aleksander IV kasuje układ, i sprawę przed swój sąd powołuje. Tymczasem publikuje Wilhelm zjadliwe pismo przeciw zakonom po łacinie i po francusku (*de periculis novissimorum temporum*). Z rozkazu przełożonych odpowiadają na nie w imieniu swoich zakonów Tomasz i Bonawentura, bronią sprawy wobec kongregacji wyznaczonych kardynałów, następstwem czego było potępienie dzieła Wilhelma (1256), spalenie pisma tegoż publicznie, a nakoniec wygnanie z Paryża samego autora oszczerczego pisma¹⁾. Poleciała również Stolica apost., aby nie czyniono już przeszkód w uzyskaniu publicznego uznania stopnia magistrów laureatów ani Tomaszowi ani Bonawenturze.

Po powrocie z Anagni, gdzie jako obrońcy stawić się na dwór papieski musieli, obaj przyjaciele d. 23 października 1257 r. otrzymują uroczyście stopień magistrów laureatów. — Stał Tomasz u szczytu chwały — lecz właśnie dlatego podwoił je-

¹⁾ Sprawa jeszcze odżyła. Urban IV w r. 1263 pozwala Wilhelmowi na powrót do Paryża. Ten znowu wszczyną rozruchy, znowu wydaje paszkwil (1261), Tomasz na rozkaz generała Jana z Vercetti znowu odpowiada, aż śmierć Wilhelma (1270) spór zakończyła.

szcze swoją działalność naukową. W r. 1261 opuszcza Paryż, mimo iż uniwersytet, odstępując od reguły, iż nowy magister tylko 3 lata uczyć może, prosił go o dalsze wykłady.

Nie Tomasza to jednak była wola, że zeszedł na jakiś czas z katedry w Sorbonie. Już na kapitule w Vallenciennes (1259) opracowano konstytucję dla studjum zakonnego, a głos takich mężów, jak Albert W., Piotr z Tarantazji (późniejszy Innocenty V.) jego jako głównego mistrza powołał do Rzymu. Urban IV powołuje go na dwór papieski, na którym to jako teolog i nauczyciel dworu przebywa. Civitta vecchia, Anagni, Viterbo, Perugia, Orvieto, oto miejsca, gdzie przebywał, uczył, reformował studja, głosił kazania i pisał. Z tego czasu pochodzi jego wykład 4 ewangelij, ułożony słowami Ojców Kościoła z innych pisarzy kość. (około 84 autorów), którego zestawienie z wszelką pewnością więcej pracy kosztowało, niż samotne napisanie komentarza. Jego dedykacja dzieła Urbanowi IV to jeden hymn pienia i dowód jego głębokiej i silnej wiary w dogmat prymatu i dowód posłuszeństwa, papieski bowiem nakaz był powodem napisania tego dzieła. Tu powstaje również dzieło: *contra errores graecorum*, tu również: *Officium de Smo Altaris Sacramento* i to ostatnie napisane z powodu wprowadzenia przez tegoż papieża uroczystości Bożego Ciała (1264). Nie chcę jednak moją pochwałą poniżyć tego wielkopomnego dzieła. Któż bowiem z kapłanów hymnów tych nie odczuwa, kto z ludu najpiękniejszych ich części nie zna?

W latach 1261—4, na prośbę św. Rajmunda de Pennafort, oddanego całkiem nawracaniu Maurów i Arabów, pisze swoją Summę *contra Gentes*, szczęśliwie dokończoną.

Po śmierci Urbana IV zostaje on ulubionym nie tylko mężem zaufania, ale wprost przyjacielem Klemensa IV (1265—9). Pokora jego zwycięża znów wolę papieża, który już nawet wygotowaną bullę cofnął z obawy, aby przyjaciel doprawdy się nie rozchorował. W tym czasie pielgrzymuje do grobu św. Piotra z Werony (co dopiero kanonizowanego), bierze udział w kapitule w Bolonji, następnie wraca do Rzymu i tu w r. 1267 ogłasza pierwszą część dzieła, co go nieśmiertelnym nauczycielem Kościoła uczyniło: *Summy teologicznej*. Przebywa również i we Viterbo, gdzie po dziś dzień w klasztorze Karmelitów znajduje się jedyny jego portret.

Paryż jednak nie mógł się z tą myślą pogodzić, że Tomasza stracił. Więc kiedy w r. 1269 odbywała się kapituła w Paryżu, zewsząd szły prośby, aby Tomasz znowu objął katedrę. Ten drugi jednak okres nauczania dużo przysporzył mu bólu. Największym był spór z Sigerem z Brabantu, który z początku jako profesor udawał arystotelika i za takiego 'go miano, nie rozumiano nawet, dlaczego nasz doktor tak był mu przeciwny, aż nowsze badania wykazały, iż był to zupełny averroista, a nawet najniebezpieczniejszy nihilista intelektualny ¹⁾).

Spory, co do pojmowania duszy, również nie były po jego myśli prowadzone. Tomasz lubiał dysputy, nikt może tak nie umiał uszanować przeciwników w teorji, ale bolały go spory, na których miłość cierpiała. Dlatego w r. 1271 wraca do Włoch. Na kapitule florenckiej, gdzie ubiegały się o niego Paryż, Kolonja, Rzym, Neapol, a zakon pozostawia mu wolność, wybiera Neapol, może ulegając życzeniu Karola Andegaw. — może przeczuwając bliski koniec, jak orzeł, co przeczuwając zgon, koło gniazda krąży. Tutaj pracuje nad trzecią częścią summy, tu słyszy owo sławne: „*Bene scripsisti de me Thoma!*“ Tutaj życie jego duchowe dochodzi do takich szczytów, że nieraz już łamie pióro, mówiąc, że takie prawdy miał sobie objawione, iż wszystko, coby napisał, będzie zbyt słabem oddaniem.

I dlatego „Summa“ pozostaje niedokończoną, a wielka to szkoda, bo brak jej eschatologii — to zaś, co w suplemencie uzupełniono z komentarzy do Lombarda, nie odpowiada wielkością temu, co znajdujemy w tak cudnie zwartych traktatach o Chrystologii lub Eucharystji.

* * *

Życie jego powoli spalało się — duch zbyt wiele odrywał się od niego, w kontemplacji zatopiony. Pożegnał starego przyjaciela Tomasza Agni da Lentino — co odjechał jako legat apostolski i patriarcha Jerozolimy na Wschód — zmarł serdeczny druh i przyjaciel kardynał Anibald (1272); na rządach Karola andegaweńskiego zawiódł się niepomiernie, on, co patrzył niegdyś na święty dwór świętego króla Ludwika IX. Raz, będąc na zamku swej siostrzenicy hr. Ceccano, kilka godzin trwał w za-

¹⁾ Porówn.: Überweg — Heinze V II. Bäumcker: *Gesch. d. Phil.* Leipzig — obszernie Manndonet O. P. S. d. B. Fribourg, 1899.

chwyceniu, a potem pytany, co widział, odpowiada, że takie prawdy danem mu było poznać, jakie już tylko mogą śmierć poprzedzić.

Tymczasem z konklawe wyszedł Teobald Visconti, archi-d'akon leodyjski, Grzegorz X (1271-6). Myśl nowego papieża odrazu zwróciła się na Wschód i chciał koniecznie pojednania obu Kościołów, skoro widział przychylność cesarza Michała VII. Paleologa zwołuje sobór powszechny do Lionu (ekumeniczny XIV lionński II, 1374). Jako konsultorów nie mogło braknąć dwóch ówczesnych światel Kościoła: Tomasza i Bonawentury. Ten ostatni już był kardynałem. Tomasza, znając jego pokorę, miano dopiero na samym soborze obdarzyć purpurą, lecz on posłyszawszy o tem, rzekł do br. Reginalda z Pipernu, serdecznie sobie oddanego towarzysza i spowiednika: „wierzej — do tego nigdy nie przyjdzie“. Jednak udał się w drogę. W Maënzy, choć go chorego już siostrzenica i jej mąż puścić nie chcieli, wymówił się, że jako zakonnik nie może tak długo u świeckich przebywać i udał się dalej w drogę.

Zdązał do klasztoru w Piperno. Lecz stan jego nagle pogorszył się, zmuszony prosi o gościnę opata cystersów w Fossanuova, obok Terraciny, a wszedłszy, wyrzekł tylko te słowa: *Haec requies mea in saeculum saeculi*. Chorował miesiąc. Ostatnie chwile cudnie opisuje św. Antonin (według Wilhelma de Tocco). Czy rzeczywiście wykładał przed śmiercią *Cantica canticorum*, trudno przypuścić — chyba tylko niektóre wyjątki. Z budującą świętością spowiada się przed br. Reginaldem, przyjmuje ostatnie Sakramenty św. i o rannej porze dnia 7 marca 1274 r. umiera. Jak wszyscy poważniejsi biografowie się zgadzają, rozpoczął wówczas rok 50.

Co było najbliższą przyczyną jego zgonu? Są trzy zdania. Straszny zarzut czyni Dante Karolowi andegaweńskiemu:

Wpadł do Italji Karol: za pokutę
Wziął Konradyna sobie za ofiarę,
Tomasza w niebo posłał za pokutę... (Czyściec. XX).

Powtarzają to Villani, Jakób d'Aqui, Uccelli, Carle, wspominają i inni, opierając się na tem, że Tomasz pytany, miał odpowiedzieć, że na soborze wcale nie zatai okrucieństw i niemoralności (podobno nawet na siostrzenicę świętego zastawiał sidła) — według nich miał go stracić potajemnie trucizną.

Inni przypisują otrucie Grekom, którzy bali się jego przewagi na soborze, wiedząc jak już poprzednio ich argumenty w swoich dziełach druzgotał.

Źródła zakonne milczą jednak o tem wszystkim i podają tylko wyczerpanie ciała nadmierną pracą, czuwaniem i postami. Gdyby coś na tych pogłoskach było, byłby o tem wspominał św. Antonin, on, co tak skrzętnie nawet drobne wiadomości zbierał.

Pogrzeb odbył się w Fossanuova, prowadził go biskup Terraciny, br. Reginald miał mowę pogrzebową, była i obecną najbliższa rodzina.

Wszyscy prawie dziejopisowie jego życia dodają, że równocześnie kiedy Tomasz umarł, w dalekiej Kolonji zapłakał mistrz Albert, już wówczas starzec, a zapytany o przyczynę łez, odrzekł: oto w tej chwili ukochany mój uczeń, światło Kościoła umarł.

Ale w nim zapłakał i cały zakon, zapłakał i cały uczony świat. Do zgromadzonych ojców na Kapitule generalnej w Lionie fakultet mistrzów-artystów pisze boleścią dyktowany list współczucia ¹⁾. To samo uczynił i Neapol.

Ciało długo spoczywało w Fossanuova, mimo usilnych starań zakonu długo nie chciano go wydać, aż nareszcie w roku 1369 za papieża Urbana V oddano je zakonowi, a 28 stycznia 1359 r. uroczyście złożono je w Tuluzie, gdzie po dziś dzień spoczywa w kościele św. Saturnina. Części relikwii większe posiadają: Salerno, Neapol, Paryż, Madryt, Salamanka.

W r. 1319 rozpoczęto proces kanonizacyjny, którego głównymi promotorami ze strony zakonu byli Wilhelm de Tocco i Jakób z Beneventu. Dnia 18 lipca 1323 r. odbyła się za Jana XXII uroczysta kanonizacja w Awinjonie (bulla: *Redemptionem misit*).

Pius V św. w r. 1567 d. 30 czerwca bullą „*Mirabilis Deus*“ ogłasza go Doktorem Kościoła: *Doctor communis*, również *Doctor angelicus*.

Leon XIII w r. 1880 d. 4 sierpnia w rok po nieśmiertelnej encyklice „*Aeterni Patris*“ ustanawia go patronem katolickich szkół, liceów oraz uniwersytetów.

¹⁾ Obacz: Denifle-Chat.: Chartul. Paris. I. p. 504.

Pius XI głosi jubileusz: 29 czerwca 1923 „*Studiorum duces*“.

Wyliczam tylko podstawowe i najważniejsze akta apostołskie, innych, a jest ich bardzo wiele, nie cytuję, bo musiałbym stronę samemi datami zapełnić.

Tyle suchych dań z życia Doktora anielskiego — dla znającego jednak średniowiecze, jego poglądy i walki, mówią one bardzo wiele — one głoszą żywot męża, co całą duszą ukochał wiedzę — jej w modlitwie i pracy szukał — a skoro znalazł, innym bez zawiści udzielił. Ona była ogniskiem życia jego, aż wreszcie spaliła to ziemskie życie.

* * *

Genjusz prawdziwy nie przechodzi wśród świata, aby nie pozostawić po sobie śladów. I Tomasz z Akwinu mógł umiarać powiedzieć o sobie: *non omnis moriar* — dzieła, co po nim pozostały, tak potężnie o nim przemówiły, że sława jego po śmierci się jeszcze wzmogła, i kiedy za życia przeróżne uniwersytety o niego się ubiegały — to potem głos jego wszędzie się rozlegał.

Trudno dziś wydać sąd co do autentyczności wszystkich jego dzieł, szczególnie mam na myśli wiele jego mniejszych rozpraw, niejedno dziś uznaje się za autentyczne, co dawniej uchodziło za wątpliwe, o innych znów odmienny wydaje sąd dzisiejsza krytyka. Pochodzi to z dwóch przyczyn. Raz, że niektóre z nich to po prostu spisywane przez uczniów jego wykłady, powtóre, życie jego tak ruchu pełne sprawiło, że z uniwersytetu na uniwersytet powoływany wszędzie coś pozostawiał, a że wówczas pisano zwykle na małych kartkach pergaminu lub papieru, a jedynym środkiem rozpowszechniania było przepisywanie, więc nic dziwnego, że wiele zaginęło, wiele musiano poprawiać, a nieraz nawet w najlepszej wierze opatrzone nazwiskiem autora, który nim nie był. Wiele jednak już uczyniono. Dominikanie jak Ekard, Nicolai, de Rubeis wydał cenne rozprawy obejmujące wszystkie dawniejsze spisy, a nowe wydanie dzieł jego zapoczątkowane przez Zigliarę, słynnego tomistę, pod protektoratem Leona XIII, obejmujące po dziś dzień tylko wielkie jego dzieła, jeszcze nie doszło do mniejszych jego dziełek. Pracuje też obecnie nad tem profesor fryburski O. Mandonnet, słynny badacz i krytyk; jest nadzieja, że prace

jego dużo się przyczynią do wyświecenia sprawy. I inni, jak Michetsch w Gracu i Grabman w Eichstaet obiecują uzupełnienia. Z tego jednakże, co dziś bezsprzecznie jako dzieła Tomasza posiadamy, widzimy, jak potężny i obejmujące wszystkie gałęzie wiedzy był to umysł.

Wyliczmy przynajmniej najważniejsze.

Z gałęzi wiedzy filozoficznej na pierwszy plan wybijają się komentarze do Arystotelesa, prawie do wszystkich jego dzieł, a to na podstawie nowego tłumaczenia, które za staraniem Tomasza opracował dominikanin Wilhelm z Moerbeke. Dotychczas bowiem używane było zbyt ogólnikowe i nieraz nie oddawało myśli Stagiryty. Oprócz tego należy tu cały szereg pomniejszych rozpraw, czy to oryginalnych, czy też komentarzy j. np. Boecyusza, pseudo-Areopagity.

Pomiędzy dziełami filozoficznymi a ścisłą teologią pośrednie zajmuje miejsce *Summa contra gentes* (przeciw poganom). Jest to apologja dogmatów wiary i chrześcijańskiego poglądu wobec wciśkającej się do Europy filozofji arabsko-żydowskiej. Do dziś dnia jest ona dla każdego, co pragnie poznać prawdy wiary w świetle rozumu, prawdziwą skarbnicą. Sposób rozumowania, zastosowany przez niego, jest odmienny jak w dziełach ściśle teologicznych — podczas gdy jako teolog stawia zawsze najprzód jako zasadę prawdę wiary, a potem dopiero rozwija ją po mistrzowsku, jak daleko rozum ludzki w badaniu wiary zejść może i ściśle ogranicza granice obojga — tutaj, jako filozof, rozpoczyna najprzód od trudności, jakie rozum znajduje w przyjęciu prawd wiary, wykazuje prawdę i na jej podstawie, odpowiadając na zarzuty, dochodzi do uznania prawdy Bożej. Dziełem tem wystawił sobie prawdziwie *monumentum aere perennius*. Po nieskończone wieki znajdzie w niem chcący wierzyć odpowiedzi na wszystkie umysł ludzki dręczące wątpliwości.

W zakres ścisłej już teologii wchodzi komentarze do Lombarda, tego pierwszego, co usiłował wiedzę teologiczną w pewną ugrupować całość, tak, aby księga mogła być podręcznikiem przy nauczaniu i napisał swoje „*Libri sententiarum*“, które przez kilka wieków służyły szkołom i doczekały się objaśnień stokroć przewyższających autora umysłem mężów — dla których tekst jego był raczej punktem zaczepnym do roz-

wijania swoich poglądów. Dalej mamy próbę zestawienia nauki wiary, t. z. kompendjum teolog. — znakomite *Quaestiones disputatae* z rozmaitych czasów, prawdziwe skarbnice do rozwinięcia rozmaitych zagadnień, bądź teologicznych, bądź filozoficznych. Podobne im, ale krótkie t. z. „*Quaestiones quodlibetales*“ zawdzięczają swoje powstanie uniwersyteckim zwyczajom ówczesnym. O oznaczonej godzinie wolno było jakiegokolwiek pytania zadawać uczniom; kładziono je spisane na karteczkach mistrzowi na katedrze, a tenże przyszedłszy do szkoły, rozwijał je, czytał i po porządku, jaki im nadał, odpowiadał na nie.

Wśród dziełek znajdujemy to zbijające zarzuty Kościoła wschodniego, jako przygotowanie do prac soboru lionńskiego, to rozmaite odpowiedzi na zadawane listownie pytania i to najrozmaitsze, nawet pedagogikę tam znajdujemy. W kwestji żydowskiej daje odpowiedź księżnej Brabantu. Charakterycznymi są odpowiedzi na oszczerstwa Wilhelma de Saint Amour miotane przeciw zakonom, gdzie można się łatwo przekonać, że tylko formą a nie istotą różnią się od dzisiejszych. Porusza zagadnienia przyrodnicze i astronomiczne, te już według pojęć swojego czasu.

Z pism biblijnych na pierwszym miejscu wymienić należy komentarze do listów św. Pawła, do ewangelij św. Mateusza i św. Jana, proroków Izajasza i Jeremjasza i inne, częścią spisane przez uczniów podczas wykładów a przez mistrza poprawione. Bardzo ważnem w tej mierze jest dzieło słynne już od r. 1321. „*Catena aurea*“, napisane w latach 1261—4 na życzenie Urbana IV. Jest to wytłumaczenie czterech ewangelij, zebrane z przeszło 80 Ojców Kościoła i innych pisarzy — wiersz za wierszem. Jest to więc praca nie oryginalna wprawdzie, ale samo zestawienie tylu tysięcy tekstów, bodaj czy nie więcej trudu kosztowało niż samodzielna praca. Dla kaznodziejstwa dzieło to niespożytej wartości. Słynny w ubiegłym wieku homileta O. Ventura zawsze miał je w rękach. Egzegeza św. Tomasza nie ma wprawdzie tyle materiału operacyjnego co dzisiejsza, to prawda, ale za to co do głębokości prawd zawartych i ich ujęcia, mało kto jej dorównał.

Największem dziełem Tomasza to jest **Summa teologiczna**!

Jak niewinność jego życia dała mu tytuł Anielskiego, tak Summa uczyniła go „Księciem scholastyków“, Doktorem Ko-

ścioła, Patronem szkół i uczelni katolickich i jak go Pius X. w najnowszej encyklice nazwał: „Wodzem w świętej nauce“] A tak się to dzieło zaczyna, jak gdyby miał pisać podręcznik dla rozpoczynających. Cała pokora jego głębokiej wiedzy okazuje się w słowach na pozór prostych tak dalece, że zdawałoby się, iż uczeń, choć trochę pojmujący język, zrozumie odrazu treść danego artykułu. A jednak jeden z największych znawców jego pism i metody kardynał Kajetan (Tomasz de Vio) przed tą właśnie pozorną łatwością czytelnika ostrzega. (*In proemio*). Całość zawiera trzy części: pierwsza Bóg i stworzenie, wspaniałe przedstawienie istoty Bożej, tak rozumem pojętej jak i przez wiarę tylko znanej (Trójca św.) oraz dzieła stworzenia — stworzenie nierozumne, czysty duch (anioł) i człowiek. Tutaj rozwija w przepiękny sposób całą teorię poznania. Część druga: dążenie człowieka do szczęścia t. j. do Boga jako swojego celu, a więc nauka o czynach człowieka i o wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych wpływach na wolę ludzką a potem w *IIa-IIae*, nauka o cnotach, tak pięknie rozwinięta, jak u nikogo potem. Część trzecia: o pomocy, jaką ma człowiek w dążeniu do Boga, to jest Chrystus Pan i środki, jakie nam pozostawił (sakramenty św.). W końcu o samem życiu wiecznem.

Sam koniec nie został jednak z powodu śmierci napisany. W połowie traktatu o Sakramencie pokuty przerywa — potem jednak według założonego planu część tę uzupełniono według jego komentarzy do Sentencji Lombarda i dodaną jest ona we wydaniach pod nazwą „Supplementum“.

Jest to więc dzieło naprawdę encyklopedyczne — filozofja i teologia — etyka przyrodzona jak i nadprzyrodzona — podstawy prawa i wiele, wiele innych zagadnień jest tam zgłębianych. Ale przedewszystkiem nauka wiary, której służy rozum. Należy jeszcze wspomnieć i o innej działalności Tomasza.

Był on i poetą. Z polecenia papieża Urbana IV układa on do dziś dnia używane w Kościele officjum o Najśw. Sakramencie, a hymny jego po dziś dzień słyszymy w kościołach naszych. Brzmi w nich i silna wiara i głębokie uczucie duszy wznoszącej się ku Bogu.

Jeszcze jedna działalność jego warta wspomnienia. Był on

i wielkim kaznodzieją. Opowiada św. Antonin w swojej kronice, że w Rzymie do łez poruszał, mając kazania pasyjne, ale za to kiedy w dzień Zmartwychwstania wstąpił na ambonę, taką niebiańską radością przejął wszystkich, że pełni wesela ducha czuli w sobie całą dostojność tej uroczystości.

Dzieła jego w wydaniu rzymskiem zawierają 18 tomów, in folio. Dzisiejsze wydanie krytyczne doszło już do 13 tomów a po ukończeniu dojdzie ich liczba do 30 tomów. Nic dziwnego więc, że nieraz niejednen rzekomy znawca literatury, spojrzawszy na te foljanty, nawet nie odważy się wejść do jej wnętrza. Ale jeśli tak jest, dlaczegóż o niej wydaje sądy i dawno już zbitemi zarzutami przeciw niej walczy? I kiedy w innych krajach Europy już dawno usłuchano nawoływania Leona XIII: „wróćcie do Tomasza“, u nas ten ruch, chociaż stwierdzam to z radością, już żyje, ale jeszcze nie bije takim tętnem, jakby to być mogło. A jednak dawniej, kiedy to czynnemi były te wielkie i słynne studja generalne, jakże ożywiony był ruch naukowy. Wymienię tylko najważniejsze: Kraków (XIV wiek, od 1480 połączone na jakiś czas z akademją), Lwów, Łuck, Pińsk, Podkamień, Poznań, Warszawa, Wilno. Ale o tem trzeba by kiedyś osobno napisać, szczególnie zaś o Lwowie, gdzie stosunkowo najwięcej historycznego materiału się przechowało, są bowiem księgi uchwał profesorskich, są i całe tomy dawnych wykładów. Niestety, podobny zbiór w Podkamieniu bezpowrotnie podczas wojny zgorzał.

Wszystkie jego dzieła piętnuje dziwna prostota. Umie on stanowczo wypowiedzieć swoje zdania, ale nadzwyczaj oględnie obchodzi się ze swoimi przeciwnikami. Nieraz, przytaczając czyjeś zdanie, nawet go nie wymienia i są pewne zagadnienia, gdzie trudno dojść, kogo ma na myśli. Polemizuje bez żadnego uniesienia się i dlatego pełen jest dziwnego spokoju, ale właśnie ten spokój, poparty nie do złamania logiką, sprawia, że wywody jego są tak przejrzyste i jasne. Jako odpowiedź na zarzut, że często małostkowemi zajmuje się rzeczami, wystarczy przeczytać tylko: *opusc. 12: Responsio ad lectorem Bizuntinum*, gdzie na zbyt ciekawe tylko, a zupełnie zbyteczne kwestje, odpowiada: *Non decet praedicatorem veritatis ad fabulas ignotas divertere... istud eadem facilitate contemnitur, qua dicitur... Nec aestimo hu-*

iusmodi frivola esse praedicanda, ubi tanta suppetit copia certissimae veritatis.

I dużo możnaby powiedzieć o tem, jak jego czysty i jasny charakter przebijają się w dziełach u niego. Tak on naprawdę anielski pokorą, połączoną z najwyższym polotem duszy ku pięknu i prawdzie i dobroci — ku Bogu. Tak inny od wielu mistrzów tego świata, którzy szukają tylko siebie, że mimowoli cisną się do myśli słowa naszego Wincentego Pola:

Genjuszby wzleciał Archaniola skrzydłem
 Prosto ku niebu, skąd mu jasność błyska,
 Gdyby mu pycha nie była wędzidłem,
 Co go ciężarem do ziemi przyciska,
 Genjusz, co bywa w pokorze natchnięty,
 To już nie genjusz — to na ziemi święty. — (Wit Stwosz).

O. Antonin Górnisiewicz O. Pr.
 św. Teol. Magister.
